

Zapomniany epizod z walk 6 Brygady Wileńskiej.

Patrol „Tygrysa” do b. Prus Wschodnich (grudzień 1946 – styczeń 1947).

Gdy wiosną 1946 r. 5 Brygada Wileńska, jeden z najświetniejszych oddziałów partyzanckich powojennego podziemia niepodległościowego, odtworzona w Borach Tucholskich przez majora Zygmunta Szendzielarza „Łupaszkę” ponownie podjęła akcję zbrojną, także Mazury i Warmia zostały objęte jej działaniami. Podstawowe siły tej jednostki często operowały zwłaszcza w zachodniej części wspomnianego regionu. Czterokrotnie całe Mazury zostały przemierzone wzdłuż – ze wschodu na zachód i z powrotem - przez pododdział 5 Brygady Wileńskiej dowodzony przez ppor. Henryka Wieliczkę „Lufę”. Podczas rajdu przeprowadzonego w wrześniu i październiku towarzyszył „Lufie” sam major „Łupaszka”¹.

Podczas kolejnego rajdu na Mazury trwającego od 18 października do 20 listopada 1946 r., terenem działania szwadronu ppor. „Lufy” stał się powiat piski i powiaty z nim sąsiadujące. Zadanie ppor. „Lufy” polegało wówczas na przesunięciu się daleko na zachód i dotarciu w rejon lasów purdzkich w pobliżu miejscowości Łajsy (na południe od Olsztyna), gdzie miał zlokalizować dwa kadrowe szwadrony 5 Brygady Wileńskiej dowodzone przez ppor. Olgierda Christę „Leszka” i Leona Smoleńskiego „Zeusa”. Następnie miał doprowadzić wspomniane jednostki do majora „Łupaszki”, przebywającego przy oddziałach 6 Brygady Wileńskiej kpt. Władysława Łukasiuka „Młota”, operującej w tym czasie na terenach nadbużańskich powiatu Bielsk Podlaski. Misja ppor. „Lufy” nie powiodła się, bowiem obaj dowódcy zdecydowali się rozformować swe oddziały jeszcze na terenie Borów Tucholskich, będących główną bazą ich działalności.

Podczas przemieszczania się przez powiat piski szwadron ppor. „Lufy”, liczący już tylko 11 żołnierzy, poruszający się przy pomocy zdobycznego samochodu ciężarowego, wykonał kilka znaczących akcji zbrojnych. Gdy 28 października 1946 r. w zasadzce na szosie Szczytno-Rozogi zdobyli 160 litrów benzyny, zdecydowali się dokonać dalszego uzupełnienia zaopatrzenia w Rozogach. Gdy przed południem szwadron „Lufy” wjechał do miasteczka, obiektem jego ataku stał się przede wszystkim posterunek MO. W wyniku zaskoczenia został on opanowany bez walki. Ze spółdzielni zabrano potrzebną partyzantom żywność – głównie konserwy. Następnie grupa ppor. „Lufy” pojechała do oddalonego o kilkanaście kilometrów

Lipowca, gdzie także rozbroiła posterunek MO oraz dokonała rekwizycji w urzędzie gminy i spółdzielni. Pościg zorganizowany przez UB dotarł do miasteczka Rozogi już w pół godziny po opuszczeniu go przez partyzantów. Gdy partyzanci „odskoczyli” z Lipowca na teren powiatu Nidzica, zostali zlokalizowani przez grupę operacyjną UB i MO na kolonii Jankowo. Zdołali oderwać się od pościgu bez walki i kontynuowali odwrót. Po opuszczeniu szosy Wielbark-Jedwabno, na bocznej drodze od wsi Rękownica, ppor. „Lufa” zdecydował się urządzić zasadzkę na jadący jego tropem jeden z pododdziałów grupy pościgowej (samochód z 18 funkcjonariuszami plutonu operacyjnego KP MO ze Szczytna). Pomimo znaczącej przewagi liczebnej ze strony „resortu”, akcja powiodła się w pełni. Ostrzelani i obrzuceni granatami milicjanci po stracie kilku zabitych i rannych poddali się (zginął m.in. komendant powiatowy MO ze Szczytna, chor. Kazimierz Jarzębowski)². Ze strony partyzantów został śmiertelnie ranny odłamkiem granatu kpr. Henryk Wojczyński „Mercedes”.

Szwadron „Lufy” „odskoczył” po walce na teren powiatu olsztyńskiego, skutecznie gubiąc pościg UB. Ponownie pojawił się w powiecie piskim w końcu pierwszej dekady listopada 1946 r., gdy wracał z lasów purdzkich na Podlasie. W dniu 9 listopada założył zasadzkę na szosie Szczytno-Rozogi, w celu zdobycia niezbędnej do dalszego „odskoku” benzyny. Dozło wówczas do niecodziennego zdarzenia, które ppor. „Lufa” tak opisał w swoim dzienniku:

Z rana wyjeżdżamy na szosę znów za benzyną. Zatrzymujemy samochód z Anglikami. Nie chcą nam ani sprzedać, ani dać paliwa. Jeden z nich mówi, że „Anders gut i partizan gut, a benzyny malo”. W sentymenty bawić się nie mogliśmy, benzyny część wzięto. Wycof[anie] na Annuszewo. Po południu żegnamy oszronione Prusy i zawracamy w „swoje” białostockie. Trasa ta sama. Oddajemy samochód szoferom, a sami się „spieszamy”. Przeprowadzamy się przez Narew i stajemy na postój w kol[onii] Rudniki Kurpiki³.

Jeszcze raz partyzanci spod znaku majora „Łupaszki” pojawili się na Mazurach w grudniu 1946 i styczniu 1947 r. Tym razem zapuścił się tu patrol podlegający dowódcy 6 Brygady Wileńskiej – kpt. Władysławowi Łukasiukowi „Młotowi”. Został on sformowany w październiku 1946 r. na terenie gminy Boćki w powiecie Bielsk Podlaski. Początkowo składał się on z czterech żołnierzy miejscowego ośrodka WiN, dowodzonego przez plut. Eugeniusza Ko-

¹ Zob. *Dziennik 4 szwadronu 5 Brygady Wileńskiej* opublikowany w: T. Łabuszewski, K. Krajewski *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944-1949. Materiały źródłowe do dziejów 5 i 6 Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1993, s. 105-124.

² K. Krajewski, T. Łabuszewski „Łupaszka”, „Młot”, „Huzar”. *Działalność 5 i 6 Brygady Wileńskiej AK (1944-1952)*, Warszawa 2002, s. 444-449.

³ T. Łabuszewski, K. Krajewski, op. cit., s. 118.

rzeniewskiego „Ryga”, przekazanych do 6 Brygady Wileńskiej. W trakcie działań powiększył się o kolejne trzy osoby. Patrol, zamaskowany jako pododdział ludowego WP, przerzucił się kolejną na Mazury (trasa Niewodnica – Białystok – Szczytno) i objął swą działalnością teren byłych Prus Wschodnich penetrując je w ciągu dwóch miesięcy dość głęboko (pow. Szczytno, Lidzbark Warmiński, Nidzica, Olsztyn, Pisz).

Z dokumentacji WUBP w Białymstoku wynika, że celem działania „zimowego” patrolu 6 Brygady Wileńskiej na Mazurach – było przede wszystkim zwiadowcze rozpoznanie panujących tam warunków, a także nawiązanie kontaktu z żołnierzami AK-WiN z powiatu Bielsk Podlaski, którzy zamieszkali na tym terenie. Można też domyślać się, że w grę mogło wchodzić też zdublowanie wcześniejszej misji 4 szwadronu ppor. „Lufy”. Zapewne mjr „Łupaszka”, który początkowo negatywnie ocenił przebieg ostatniego pruskiego rajdu tej jednostki, chciał uzyskać jakąś informację o losie szwadronów 5 Brygady dowodzonych przez „Leszka” i „Zeusa”. Przypomnijmy, że ppor. „Lufa” nie odnalazł ich w oczekiwanym rejonie lasów purdzkich – gdyż w ogóle tam nie dotarli, bowiem ich dowódcy podjęli samodzielną decyzję o rozformowaniu podległych sobie jednostek. Być może intencją dowódcy 5 Brygady Wileńskiej było też dalsze zbadanie możliwości działania na terenach Warmii i Mazur. Były one słabo zaludnione i pokryte lasami, wydawało się, że można tu prowadzić partyzantkę nie wywołując masowych represji wobec ludności, tak jak miało to miejsce w Białostockiem, Warszawskiem i Lubelskiem. Zastępca szefa PUBP w Łomży ppor. Rewucki w swym „Raportcie specjalnym” dotyczącym działalności patrolu „Tygrysa” stwierdzał, że: *„Zadaniem jego było pojechać do Szczytna i zbadać teren i przeprowadzić wywiad jak na terenie i powrotna droga do Bociek przez powiat łomżyński [...]”*⁴. Warto zwrócić uwagę, że około półtora roku później, gdy oddziały 6 Brygady operujące na Podlasiu znalazły się w wyniku operacji sił MBP i wojska w wyjątkowo ciężkiej sytuacji, mjr „Łupaszka” zalecał por. „Młotowi” przerzucenie całości sił 6 Brygady znajdujących się w polu właśnie na teren Prus Wschodnich. Odwoływał się przy tym do znajomości tego rejonu przez ppor. „Lufę”⁵.

Funkcję dowódcy patrolu powierzono plut. Henrykowi Mieczkowskiemu vel Kula-wiakowi „Tygrysowi”. Ponadto w skład grupy wchodził: kpr. pchor. Tadeusz Warecki „Anglik”, Stefan Lekler „Ryś”, Jan Cymerman „Jaś”, Bolesław Czubaszek vel Czubaszew „Czar-

⁴ Raport specjalny zastępcy szefa PUBP w Łomży ppor. Rewuckiego, AIPN w Białymstoku (zob. zał. Nr 1).

⁵ *Opis działalności konspiracyjnej i partyzanckiej ppor. L. Minkiewicza „Wiktora” spisany przez niego w więzieniu (z 26 X 1948 r.)*, w: T. Łabuszewski, K. Krajewski *Od „Łupaszki” do „Młota” 1944 – 1949. Materiały źródłowe do dziejów V i VI Brygady Wileńskiej*, Warszawa 1994, s. 274 – 275.

ny”, Mieczysław Smorczewski „Słowik”, Henryk Smorczewski „Sroka”, „Kubuś”, i Anna Werkowska „Hanka” (trzy ostatnie spośród wymienionych osób dołączyły już podczas działań na Mazurach, na terenie powiatu lidzbarskiego). Większość uczestników patrolu miała już za sobą doświadczenia w służbie partyzanckiej. Dowódca patrolu, który w stopniu podoficerskim w latach 1945-1946 służył w 49 pp ludowego WP, po porzuceniu komunistycznych szeregów dołączył do patrolu bojowego „Kreta” w Obwodzie WiN Bielsk Podlaski (podczas „zimowego rajdu na Mazury występował jako porucznik, w rzeczywistości miał tylko stopień plutonowego z LWP). Także jego zastępca, „Anglik” miał kilkutygodniowy staż w partyzantce WiN. „Jaś” w 1945 r. służył w oddziale leśnym AKO ppor. Władysława Wołonciewa „Konusa” operującym w Puszczy Białowieskiej i 5 Brygadzie Wileńskiej, a w 1946 r. w patrolach WiN. Bracia Smorzewscy przed przeniesieniem się na Mazury byli żołnierzami AK-WiN w powiecie bielskopodlaskim.

Patrol „Tygrysa” jako samodzielna grupa bojowa został wyodrębniony ze składu grup dyspozycyjnych Obwodu WiN Bielsk Podlaski w październiku 1946 r. Pierwsze ślady jego działalności odnajdujemy w listopadzie tegoż roku – w postaci pokwitowań z dwóch akcji zaopatrzeniowych dokonanych na terenie powiatu bielskopodlaskiego w placówkach służby leśnej⁶. Do operacji na terenie Prus wyruszył w dniu 5.12.1946 r. z rejonu Bociek⁷. Początkowo jako środek transportu wykorzystywał pociągi, co było możliwe, gdyż początkowo występował jako patrol ludowego WP kontrolujący pasażerów, potem zaś jako konwój transportujący aresztanta.

Patrol „Tygrysa” pokonał trasę wiodącą szlakiem kolejowym Niewodnica Korycka – Białystok – Szczytno i zgodnie z planem wysiadł z pociągu w tej ostatniej miejscowości w dniu 7 grudnia 1946 r. Potem poruszał się pieszo, lub przy pomocy zdobycznych samochodów. Ze Szczytna marszem pieszym osiągnął teren Olsztyna, skąd przesunął się do powiatu lidzbarskiego. Maszerowano nocami, bez mapy – kierując się wyłącznie kompasem, w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych (jak zapisał „Tygrys” – „*Mróz nie do wytrzymania*”). Patrol za wszystko płacił ludności, zaś „Tygrys” prowadził dokładną rachunkowość dochodów i wydatków, według wzoru przyjętego w pododdziałach 6 Brygady Wileńskiej. W ciągu dwóch miesięcy działalności w Prusach przychody grupy wyniosły 8.800 zł (1.800 zł zabrano w dwóch spółdzielniach i 7.000 zł napotkanym dezertersom włączającym się po wio-

⁶ Dwa pokwitowania wystawione przez „Tygrysa” 3.11.1946 r., AIPN w Białymstoku.

⁷ Charakterystyka bandy nr 61 – banda WiN „Tygrysa”, BU AIPN, 0182/60.

skach), zaś koszty utrzymania nie mniej niż 12.130 zł (jeden zapis nieczytelny). Można sądzić iż oprócz przychodów uzyskiwanych na miejscu patrol musiał posiadać jakieś fundusze organizacyjne zabrane na drogę⁸. Lecz i tak w jego budżecie występował deficyt, jako że „Tygrys” odnotował - „*Od Jasia pożyczono 650 zł*”⁹.

Podczas pobytu na Warmii patrol dokonał kilku akcji – 16 grudnia 1946 r. rozbroiono posterunek MO i grupę wojska w gminnej miejscowości Lubomino pow. Lidzbark Warmiński. W dniu 23 grudnia 1946 r. wykonano wypad na miejscowość Lanien gm. Runowo pow. Lidzbark Warmiński, gdzie obiektem akcji stała się spółdzielnia, z której zabrano potrzebne patrolowi zaopatrzenie. Dodatkowym elementem działań stało się zatrzymanie samochodu osobowego z dwoma funkcjonariuszami PUBP w Lidzbarku i szoferem PPR-owcem (jeden z funkcjonariuszy – członek PPR Edward Walczak – został rozstrzelany w odległości 7 km od Landau). Drugiego – Tadeusza Lewandowskiego - który obiecał „poprawę” wcielono do grupy nadając mu pseudonim „Wyzwoleniec” (uciekł po tygodniu). „Tygrys” skorzystał ze zdobycznego samochodu, a zapewne także z zeznań rozbrojonych funkcjonariuszy, i w nocy 23/24 grudnia pojechał do miejscowości Basinowo, skąd zabrał aktywistę PPR Pawła Rasina sprawującego funkcję zastępcy przewodniczącego obwodowej komisji wyborczej w gminie Gietrzwałd. Został on rozstrzelany.

Święta Bożego Narodzenia 1946 r. patrol „Tygrysa” spędził w lesie. Jego dowódca odnotował dobry nastrój partyzantów pomimo ciężkich warunków bytowych. Unikanie postojów we wsiach było krokiem bardzo rozsądnym, gdyż w terenie działalności patrolu operowały oddziały wojska. W tym czasie „Tygrys” odnotował w swych zapiskach, że już 20 grudnia uzyskał wiadomość od „pewnych osób”, iż informacje na temat jego patrolu zostały rozesłane do wszystkich Urzędów Bezpieczeństwa Publicznego, jednak „pościg był nieduży”. Z jego dalszych zapisków wynika jednak, że wojsko na wszystkich drogach urządziło blokady, a milicja wykazywała bojową postawę („wszystkie posterunki podminowane” – zauważał „Tygrys”).

27 grudnia 1946 r. patrol „Tygrysa” ponownie wyruszył do akcji. Zatrzymał na drodze samochód ciężarowy, załadował się na niego i pojechał na operację do gminnej miejscowości

⁸ Być może związek z patroliem „Tygrysa” mają dwa zapisy pojawiające się w księdze rachunkowej 6 Brygady w październiku i listopadzie 1946 r. – mówiące o przeznaczeniu pewnych kwot dla „patrolu specjalnego” oraz dla „dywersji na podróż”, ASS MON (AWOW), akta sprawy 395/48 t. VI, sygn. 1154/50.

⁹ Odpis dokumentów, które były znalezione podczas rewizji u „Tygrysa” w dniu 23 I 1947 r. (wydatki i dochody z m.p.), AIPN w Białymstoku, zob. zał. Nr 2.

Peterswalde (Pietrzywald), a następnie w rejon Jezioran pow. Lidzbark Warmiński. Występując jako grupa UBP z zaskoczenia rozbroił posterunek MO w Peterswaldzie i zlikwidował przygotowania do wyborów w tejże gminie, potem zaś pod Jezioranami rozbroił z zaskoczenia dwa posterunki MO w miejscowościach Siegridswalde (obecne Radostowo?) i Lamkowo. Patrol partyzancki po opuszczeniu Lamkowa był ścigany przez grupę operacyjną na dwóch samochodach, lecz dość szybko zdołał ją „zgubić”. Część zdobyczej broni zniszczono i wyrzucono, część, jak wynika z zapisków „Tygrysa”, przekazano „porządnym ludziom” z którymi patrol miał kontakt. Podczas akcji w Pietrzywałdzie ujęto sekretarkę tamtejszej gminy Łucję Anatolak będącą członkiem ZWM i PPR – a zarazem i współpracowniczką resortu bezpieczeństwa (została ona rozstrzelana 28 grudnia 1946 r. w rejonie m. Kot, pow. Nidzica)¹⁰.

Podczas akcji w Peterswalde patrol uprowadził ze sobą kilka osób i podjął próbę wcielenia ich w swe szeregi. Byli to Hipolit Moskalik (wójt tamtejszej gminy), UB-owiec Tadeusz Lewandowski oraz ORMO-wcy Henryk Bogusz i Jan Kempkiewicz. W dniu 29 grudnia odebrano od nich przysięgę, która miała improwizowaną formułę, bez wymieniania nazwy jakiegokolwiek organizacji. Odwoływała się do służby Bogu i Polsce, prawa partyzantów i walki o niepodległość przeciw komunizmowi. Powiększenie grupy tym sposobem nie było dobrym pomysłem. Nowi „partyzanci” nie byli ochotnikami, wcielenie do oddziału uratowało ich od śmierci, lecz nie mieli najmniejszej ochoty na pozostanie „w lesie”. Pierwszy z nich, ORMO-wiec Jan Kemkowski uciekł już w dniu przysięgi. Dwaj następni - Tadeusz Lewandowski i Henryk Bogusz – zbiegli z posterunku wartowniczego 3 stycznia 1947 r. Wbrew ocenie wyrażonej w zapiskach „Tygrysa” zbiegowie zameldowali się z bronią w PUBP w Lidzbarku Warmińskim, co i tak nie uchroniło ich przed aresztowaniem.

Także 29 grudnia 1946 r. o godz. 18-tej patrol „Tygrysa” zaatakował posterunek MO we wsi Kot gm. Jedwabno pow. Nidzica. Załoga posterunku nie dała się jednak zaskoczyć i rozbroić, podjęła zdecydowaną obronę otwierając ogień i rzucając granaty. Partyzanci musieli wycofać się. Zlikwidowano jedynie komendanta posterunku, członka PPR Eugeniusza Karwowskiego, który wcześniej wpadł w ręce partyzantów.

Pościg idący śladem patrolu „Tygrysa” dopadł go 31 grudnia 1946 r. w leśniczówce Nielsce. Partyzanci po krótkiej wymianie ognia zdołali jednak oderwać się od pogoni. Grupa operacyjna UBP poszukująca partyzantów spaliła budynek, w którym patrol „Tygrysa” za-

¹⁰ Stanowczo należy w tym miejscu zdementować informacje rozpowszechniane w artykułach publikowanych na zamówienie władz partyjnych, jakoby partyzanci mieli torturować, a nawet zgwałcić Łucję Anatolak.

trzymali się na postój, a także odnalazła część zniszczonej i porzuconej broni pochodzącej ze zdobyczy na MO. Funkcjonariusze UBP dokonali także aresztowań szeregu osób oskarżonych o udzielanie pomocy partyzantom (łącznie pod tym zarzutem aresztowano 9 osób, w tym Aleksandrę Smorczewską – siostrę „Sroki” i „Słowika”, a także wszystkich pracowników UB, MO oraz członków PPR i ORMÓ, którzy byli zatrzymani przez partyzantów i zostali puszczeni wolno lub uciekli)¹¹.

W dniu 8.1.1947 r. patrol zatrzymał się na postój w miejscowości Gloa. W tym rejonie „Tygrys” zarządził dwudniowy odpoczynek. 9.1.1947 r. patrol ujął dezertera z LWP, który podając się za partyzanta „*nakładał liczne kontrybucje i rabował*”. „Tygrys” nakazał sołtysovi wsi dostarczyć bandytę do UBP. Jeszcze tego samego dnia zarządził wymarsz patrolu w kierunku Szczytna, do miejscowości Warfengnierg, rozpoczynając tym samym odwrót na Białostoczczyznę, do macierzystego obwodu bielskiego. Następnego dnia wyruszone do miejscowości Jedzwalde.

Maszerowano bardzo ostrożnie, starając się zacierać ślady. Napotykana ludność sygnalizowała obecność dużych sił wojska na trasie przemarszu. Zauważono też, że grupy wojska lub UB posługujące się samochodami penetrują pojedyncze kolonie. 14/15 stycznia nocowano w Rucianem, zaś 15/16 stycznia w miejscowości Klaine Latania. W dniu 16 stycznia przekroczono szosę Wielbark – Radzym. Od kilku dni pogorszyły się warunki terenowe. Śnieg utrudniał maskowanie śladów, a jednocześnie w wyniku ocieplenia zaczął topnieć, przez co teren stał się mokry utrudniając marsz. 16 stycznia patrol znalazł się już na terenach objętych działalnością grup partyzanckich „XVI” Okręgu NZW dowodzonych przez chor. Józefa Kozłowskiego „Lasa”. Zapiski „Tygrysa” z tego okresu zawierają bardzo ciekawe uwagi na temat stosunku miejscowej ludności do władz komunistycznych, wyborów do Sejmu, a także na temat wysokiej jakości pracy siatki terenowej NZW. W dniu 18 stycznia 1947 r. przy pomocy gospodarza z siatki terenowej nawiązano łączność z oddziałem partyzanckim Pogotowia Akcji Specjalnej NZW dowodzonym przez Piotra Macuka „Sępa” i Bolesława Szyszko „Klona”. Kontakt z partyzantami NZW okazał się jednak trudny, gdyż podejrzewali iż patrol „Tygrysa” może być grupą pozorowaną UBP. Dopiero gdy „Tygrys” poszedł do nich sam, bez broni, zabierając prowadzoną przez siebie dokumentację, uwierzyli mu. W rezultacie patrol został przeniesiony na zaufaną „melinę” NZW, bardzo dobrze zakonspirowaną. Następnego dnia okazało się jednak, że wątpliwości narodowców nie zostały całkowicie rozwiane. Wieczorem

¹¹ Spis osób zatrzymanych w związku z napadami bandy „Tygrysa”, AIPN w Białymstoku.

na kwaterę patrolu przyszło trzech ludzi z NZW, ubezpieczonych przez cały oddział. Narodowcy brali pod uwagę możliwość rozbrojenia patrolu „Tygrysa”, ten jednak ponownie zdołał ich uspokoić i przekonać, że dowodzi prawdziwą grupą partyzancką. Z kwatery NZW grupa miała podjąć dalszy „odskok”. Powrót patrolu miał odbywać się teraz przy pomocy zorganizowanych przez żołnierzy NZW sań. Por. „Tygrys” jeszcze na Mazurach w dniu zaplanował ten etap „odskoku” liczący 220 km, zamierzając w cztery dni pokonywać odpowiednio 75, 85, 48 i 12 km dziennie. Kolejne odcinki miały prowadzić do Klimek, Milewa, Uszy i Kalinowa (łącznie do przejechania 61 wiosek, jak obliczał por. „Tygrys”).

Od tej chwili organizację przerzutu patrolu „Tygrysa” wzięła na siebie sieć terenowa NZW. Zorganizowano rozpoznanie, wskazując przez jakie wioski patrol będzie mógł przesuwać się bezpiecznie, wynajęła też podwozy. Wyruszone 20 stycznia wieczorem, docierając nad ranem następnego dnia do Czerlonki. Stąd 21 stycznia wieczorem osiągnięto miejscowość Dombek. Tutejsza ludność, jak dowiedziano się, w ogóle nie brała udziału w wyborach i była nastawiona bardzo niechętnie do władz komunistycznych i wojska „berlingowskiego”. 22 stycznia przejechano przez rzekę Rozogę a następnie przez Narew. Posuwano się bez mapy, biorąc miejscowych przewodników. Tu urywają się zapiski „Tygrysa” i dalszy przebieg wydarzeń znany już z tylko z raportów PUBP w Łomży. Wiadomo, że poprzez Chmielewo patrol pojechał do wsi Gumowo. Akurat odbywało się w niej wesele i partyzanci byli miłymi gośćmi dla patriotycznie nastawionych mieszkańców.

Wydaje się, że patrol „Tygrysa” podczas wykonywania zadania osiągnął pewną granicę zmęczenia psychicznego i fizycznego. Jeszcze w trakcie pobytu na Mazurach „Tygrys”, który na ogół świetnie dawał sobie radę, zaczął popełniać błędy. Jego ludziom także zaczęły już „puszczać” nerwy (np. fałszywy alarm w nocy 15/16 stycznia). Zetknięcie się z powszechnie życzliwą postawą ludności i opieką siatki NZW w Łomżyńskim - bezpośrednio po okresie ogromnego napięcia psychicznego i zmęczenia fizycznego towarzyszących rajdowi w Prusach – uspiło czujność „Tygrysa” i jego żołnierzy. Można zaryzykować tezę, że po prostu zaczęli się czuć zbyt bezpiecznie. Tymczasem okres wyborów w powiecie łomżyńskim nie przebiegał spokojnie. W terenie stałe działały grupy operacyjne złożone z funkcjonariuszy UBP i KBW oraz żołnierzy LWP, przeprowadzające aresztowania ludności według list przygotowanych przez PUBP w Łomży. Jedną z takich grup, dowodzona przez st. sierż. UBP Romana Płockiego, złożona z 4 referentów PUBP w Łomży oraz 2 oficerów i 28 żołnierzy 62 pp LWP, poruszając się na 2 samochodach ciężarowych wyjechała późnym wieczorem 22 stycz-

nia 1947 r. z Łomży na operację w gminie Lubotyń. Jej zadaniem było przeprowadzenie aresztowań mieszkańców kilku wiosek na podstawie list przygotowanych przez PUBP¹². O pierwszej w nocy następnego dnia aresztowała czterech mieszkańców wsi Gniazdowo, po czym podzieliła się na dwie podgrupy. Jedna z nich, dowodzona osobiście przez sierż. Płockiego (1 pracownik UB, 1 oficer + 14 żołnierzy) zaraz za Gniazdowem natknęła się na dwie furmanki jadące z Chmielewa. Aresztowani furmani poddani szybkiemu śledztwu zeznali, że przewozili partyzantów. Zabierając ze sobą pechowych woźniców grupa operacyjna odjechała do Lubotyń, skąd pieszo poszła do Chmielewa. Partyzantów we wsi już nie było, dowiedziano się jednak, że w niedalekim Gumowie jest wesele. Sierż. Płocki postanowił sprawdzić tę wieść i poprowadził do niej swych podkomendnych. Należy zauważyć, że zastępca szefa PUBP w Łomży ppor. Rewucki podawał w swym „raporcie specjalnym” skierowanym do szefa WUBP w Białymstoku, iż grupa już wyjeżdżając z Łomży miała informacje na temat wesela w Gumowie i otrzymała zadanie skontrolowania tej wioski¹³. Bardziej wiarygodny wydaje się jednak raport dowódcy grupy operacyjnej, st. sierż. Płockiego sporządzony bezpośrednio po powrocie z akcji, w którym nie ukrywał on przypadkowego charakteru wydarzeń, które sprawiły, iż grupa mająca zupełnie inne zadanie zdecydowała się na udanie do Gumowa.

Po dotarciu do Gumowa grupa operacyjna okrążyła dom weselny. W chwili gdy funkcjonariusz UB i oficer LWP zbliżyli się do wejścia, z domu wyszedł partyzant - bez broni długiej (w późniejszym raporcie szef PUBP w Łomży opisał go, niezgodnie z prawdą, jako wartownika). Kompletnie zaskoczony, został natychmiast po cichu „zdjęty” i rozbrojony¹⁴. Dwaj następní partyzanci, którzy wyszli z domu weselnego, zostali zapytani przez stojącego 6 metrów od drzwi sierż. Płockiego, kim są. Odpowiedzieli, że – „wojsko”. Płocki zażądał, by ich dowódca podszedł do niego bez broni w celu porozumienia się. Por. „Tygrys” spełnił jego życzenie (zachowując jednak jeden ze swych pistoletów) i rozpoczął rozmowę z funkcjonariuszem UB, biorąc go zapewne za miejscowego partyzanta. Tak Płocki opisał dalszy rozwój sytuacji:

¹² Raport po przeprowadzonej operacji sporządzony 24 I 1947 r. przez st. sierż. UB R. Płockiego, AIPN w Białymstoku.

¹³ „Raport specjalny” (niedatowany) zastępcy szefa PUBP w Łomży ppor. Rewuckiego dla szefa WUBP w Białymstoku, AIPN w Białymstoku, zob. zał. Nr 3.

¹⁴ Zastępca szefa PUBP w Łomży ppor. Rewucki „podkolorował” ten epizod w swym niedatowanym „Raporcie specjalnym” skierowanym do szefa WUBP w Białymstoku, stwierdzając, że rozbrojony przed domem partyzant był wartownikiem uzbrojonym w PPSz i 2 pistolety, AIPN w Białymstoku.

„... wyszedł do mnie ubrany po wojskowemu jako porucznik dowódca bandy, po zapytaniu się przeze mnie z jakiego pułku pochodzi odpowiedział mi, że z 6-ej Brygady Wileńskiej, więc ja odebrałem temu por[ucznikowi] broń: pistolet siódmkę belgijską i odprowadziłem go do następnego budynku, tam porozmawiałem z nim i dowiedziałem się, że jest to oddział bandycki ponieważ wylegitymował mi się por[ucznik] dokumentem 6-ej brygady partyzanckiej.¹⁵”

„Tygrys” oraz wcześniej „zdjęty” jego podkomendny zostali odprowadzeni na tyły, gdzie pilnował ich osobiście dowódca grupy operacyjnej i jeden z żołnierzy. Jednocześnie Płocki wysłał dwóch gońców do drugiej części grupy operacyjnej, przeprowadzającej aresztowania w niedalekiej wsi Rogowo. Do domu weselnego poszedł oficer 62 pp wraz z kilkoma żołnierzami. Raport UBP nie opisuje przebiegu rozmowy jaka miała tam miejsce, ale można przypuszczać, że berlingowcy podali się za partyzantów, gdyż najpierw wyprowadzili „Hankę”, a po 10 minutach kpr. pchor. „Anglika”, rozbijając ich następnie. Pozostałych czterech członków patrolu „Tygrysa” znajdowało się w domu na krańcu wioski. Poszedł do nich ponownie gorliwy oficer 62 pp z trzema swymi ludźmi. Zamierzał i tych wziąć podstępem, gdyż tym razem powiadomił ich, że są wzywani przez por. „Tygrysa”. Początkowo uwierzyli, gdyż zabrali broń i szykowali się do wyjścia, lecz coś musiało wzbudzić ich nieufność. Ostatecznie odmówili udania się z wojskowymi. Wówczas wezwano ich do poddania się. Odpowiedzieli, że „będą się bronić do ostatka, a żywcem wziąć się nie dadzą.¹⁶” Nastąpił dramatyczny moment, obie strony trzymały broń w rękach, w końcu jednak partyzanci pozwolili berlingowcom opuścić budynek. Może liczyli, że sprawa „rozejdzie się po kościach”, jak to często bywało przy spotkaniach z wojskiem. Niestety tym razem wojsko miało nadzorców z UBP, zresztą dowódca plutonu 62 pp sam również wykazywał jakąś chorobliwą gorliwość.

Zaczynało już świtać, o 6,30 do Gumowa dotarła oczekiwana druga część grupy operacyjnej. Sierz. Płocki zażądał, by por. „Tygrys” wezwał swych ludzi do złożenia broni, ten jednak odmówił. Pracownicy UB i oficerowie LWP dysponując prawie dziewięciokrotną przewagą postanowili przeprowadzić szturm na budynek w którym znajdowali się partyzanci. O godzinie siódmej rano grupa operacyjna rozpoczęła ostrzał budynku zajmowanego przez czterech partyzantów. Żołnierze i pracownicy UBP obrzucili też obiekt granatami. Był już jasny dzień, partyzanci nie mieli szans na wyrwanie się z okrążenia. Podpalone przez atakujących gospodarstwo zaczęło szybko płonąć. Podjęta w tych warunkach próba przebiccia nie

¹⁵ Raport po przeprowadzonej operacji sporządzony 24 I 1947 r. przez st. sierż. UBP R. Płockiego, AIPN w Białymstoku.

powiodła się. Tak ostatnie chwile resztek patrolu „Tygrysa” opisał dowódca grupy operacyjnej w swym raporcie: „... zaczęliśmy zdobywać dom szturmem, strzelając z RKM-ów i KB-eków oraz rzucając granatami. Budynek w którym byli bandyci zaczął się palić lecz bandyci nie przerwali ognia do ostatniej chwili, aż zaczęło się wszystko obwalać z góry na nich, wtedy wyskoczyło już z ognia trzech bandytów na których płonęły ubrania i dwóch było rannych, natomiast czwarty bandyta przeszyty w domu serią kul z RKM-u spalił się z pistoletem w rękę. W budynku w którym nie pozostało nic, wszystko spłonęło. [...] Gospodarz domu z żoną i troje dzieci zostali przy życiu, ponieważ wyszli jak tylko zaczął się palić dom. Wszystko im się spaliło.¹⁷”

Z „raportu specjalnego” zastępcy szefa PUBP w Łomży ppor. Rewuckiego wynika, iż partyzantem który odmówił złożenia broni i do końca bronił się w płonącym domu był Henryk Smorzewski „Sroka”, „Kubuś”. Już po nieudanej próbie przebicia się podjętej przez trojkę partyzantów, „Sroka” miał być jakoby ponownie wezwany do złożenia broni, nie wyszedł jednak z płonącego budynku. Ciężkie rany odnieśli Mieczysław Smorzewski „Słowik” i Bolesław Czubaszek vel Czubaszow „Czarny”. Grupa operacyjna zdobyła 1 rkm, 2 PPSz, 7 pistoletów i 18 granatów. Reszta broni spaliła się (3 rkm, 2 PPSz, 2 pistolety, 16 granatów)¹⁸. Straty atakujących ograniczały się do jednego ciężko rannego żołnierza 62 pp. Już po zakończeniu walki grupa operacyjna otrzymała dalsze wsparcie – przyjechały dwa samochody ciężarowe załadowane pododdziałem 38 pp LWP. Załadowano na samochody ujętych partyzantów oraz wcześniej aresztowanych cywilów i konwój pojechał do Łomży, gdzie więźniowie zostali przekazani w ręce funkcjonariuszy PUBP. Natychmiast rozpoczęło się śledztwo, które w pierwszym etapie dało dokładne dane personalne wszystkich ujętych. Dalsze śledztwo musiało przynieść pożądane przez „resort” rezultaty, gdyż ppor. Rewucki mógł napisać w końcowym fragmencie swego raportu: „Tygrys” daje materiał na powiat Bielsk Podlaski na „Ryka” [sic], „Kreta”, „Wiktora” i na jednego księdza z PSL. Dalsze dokładniejsze dane podamy w jak najbliższym czasie.¹⁹”

Działalność patrolu „Tygrysa”, która zakończyła się tak tragicznie w Gumowie, trwała blisko cztery miesiące (w tym rajd pruski dwa miesiące). „Tygrys” początkowo zupełnie do-

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Raport specjalny zastępcy szefa PUBP w Łomży ppor. Rewuckiego dla szefa WUBP w Białymstoku (niedatowany), AIPN w Białymstoku, zob. zał. Nr 3.

¹⁹ Tamże.

brze radził sobie w obcym i nieznanym terenie, wykazując inicjatywę, a nawet brawurę. Sama technika prowadzenia działań wskazuje na korzystanie z doświadczeń pododdziałów 5 i 6 Brygady Wileńskiej. Posługiwał się różnorodnymi środkami lokomocji do dalekich przerzutów (w tym – podobnie jak ppor. „Lufa” – zdobycznymi samochodami), często występował jako grupa wojskowa lub UB, ludność traktował dobrze zawsze płacąc za zaopatrzenie i żywność, stale zmieniał miejsce postoju i starał się zacierać za sobą ślady. W czasie rajdu pruskiego zaatakował pięć posterunków MO. Cztery spośród nich rozbił zdobywając wiele broni, zaś jednym przypadkiem w wyniku oporu milicjantów został odparty. Zdobył samochód z funkcjonariuszami UBP, zlikwidował jednego funkcjonariusza i dwoje agentów resortu. Rozbił przygotowania do wyborów w dwóch gminach, a także wykonał kilka pomniejszych akcji.

W ostatecznym rachunku przeprowadzona przez niego operacja zakończyła się jednak niepowodzeniem, gdy po wykonaniu rozpoznania na terenie Prus dał się zaskoczyć UBP w drodze powrotnej do macierzystego obwodu bielskiego. Na porażce patrolu zaważyły przede wszystkim błędy popełnione przez jego dowódcę w ostatnim etapie działań w Łomżyńskim, zwłaszcza zupełnie niepotrzebne zatrzymanie się w nocy 23/24 stycznia w Gumowie zamiast kontynuowania marszu.

Opisane powyżej rajd patrolu „Tygrysa” jest jedyną operacją wykonaną przez jednostki 6 Brygady Wileńskiej w b. Prusach Wschodnich, która w przeciwieństwie do 5 Brygady – konsekwentnie trzymała się terenu Podlasia.

Opublikowane poniżej zapiski i raporty „Tygrysa”, zachowane w formie odpisów, odnalezione zostały w latach dziewięćdziesiątych przez autorów w zasobie Archiwum Delegatury UOP w Białymstoku (obecnie znajdują się w Archiwum Oddziału IPN w Białymstoku).

Załącznik nr 1
Raporty i notatki Henryka Mieczkowskiego vel Kulawiaka „Tygrysa”
dowódcy patrolu 6 Brygady Wileńskiej

Wyjazd z miejsca postoju dnia 5 XII 1946 r.

Dnia 5 XII 1946 r. [wyjazd] z miejsca postoju. Podróż do Bielska [Podlaskiego] przedstawiała się bez żadnych przygód. 1,5 km od Bielska przeprowadzałem okrążenie, jadąc lotnikiem. 2 km od Bielska dość ryzykowna jazda 6 km szosą. Po drodze legitymowanie podejrzanego. Jazda jednym kołem trwała aż do Mieszuk, gdzie zrobiliśmy odpoczynek. Tego dnia samego wieczorem o godz. 18.30 pojechałem ze swoją grupą na st[ację] Strabla. Chciałem przenocować noc, lecz wojsko, które przyjechało za kontyngentem, stało 2 km od nas i nie byliśmy w stanie zostać. Na stacji Strabla legitymowałem kilku podejrzanych i cywili. Następnie w sklepie spotkałem komendanta MO, któremu sprawdziłem dokumenty, nazwiskiem Gawętek Józef z Wyszek. Obsztorcowałem tak samo jego zastępcę za nieprzepisowe umundurowanie. Prowadziłem z nimi rozmowę na konto bandy [sic – na temat bandy] i posterunek zapatruje się jednak na nas dobrze. Ze stacji Strabla jechałem 1 km przed Białystok. W trakcie jazdy legitymowałem w wagonie oficerskim 2 oficerów i jednego podchorążego, któremu zwróciłem uwagę. Jechałem do stacji Lewickie, stamtąd okrążyliśmy Białystok odpoczynek zrobiłem na wiosce Koplany, która była już za Białymstokiem. Na drugi dzień wieczorem podróż na st[ację] Niewodnica za Białymstokiem, godz. 22.27 odjazd bezpośredni do Szczytna. W czasie jazdy, chociaż jedziemy w sowieckim służbowym wagonie, patrol polski z sierż[antem] na czele daje nam miejsce, gdyż mamy „zaaresztowanego” „Rysia”. Odnoszą się bardzo grzecznie do nas, natomiast do aresztowanego czują nienawiść, tym samym „Ryś” dostał po twarzy. Legitymowałem pięciu milicjantów z p[od]por[ucznikiem] po cywilnemu. Przejeżdżaliśmy przez Łapy, Ostrołękę – gdzie co raz chodziły wojskowe patrole.

W Szczytnie wysiedliśmy, przeszliśmy miasto obok [komendy] MO. Zainteresowało się nami dwóch wojskowych, gdzie po krótkim czasie marszu, zmyliłem im ślad. Podczas odpoczynku nawiązałem kontakt komunikacyjny z porządnymi ludźmi. Przeprowa po błocie, ucieczka przed samochodami. Okrążenie Szczytna przez pola. Chociaż głód, zadowolenie, i każdy zna, że [za] 45 km Olsztyn. Obejście Olsztyna pieszo. Gubienie tropu. Przykra sytuacja, gdyż mapy dokładnej nie mamy. Kierujemy się wyłącznie kompasem.

Dnia 1-go odpoczynek. 9 [XII] rano marsz mający na celu obejście Olsztyna. Idąc szosą w kierunku [miasta] legitymujemy samochód. Chcieliśmy jechać, ale wyładowany akumulator. Dłuższy czas posuwaliśmy się szosą. Następnie do Olsztyna mamy 0,5 km, [ale] ażeby obejść, przeszkadza szeroka rzeka. Kierowaliśmy się na miasto. Marsz odbywa się obok Olsztyna Zachodniego. Marsze odprawiały się po całych nocach. Następnie Olsztyn Zachodni. Spotkałem por[ucznika] oraz z patrolem jednego kapr[ala]. Za Olsztynem marsz torem kolejowym do przystanku. Na zwrótnicy semaforowej odbywałem sen do rana.

Rano kwaterujemy na wiosce przy rodzinie niemieckiej. Ludność tutejsza jest [dobrze] ustosunkowana do partyzantki regularnej. Od tej wioski gdzie stoimy, trzy km kwateruje MO i Wojsko Polskie.

Dnia 10 XII 1946 r. wyruszyliśmy celem otoczenia [sic – obejścia] stacji Gietkowa. Po otoczeniu ciągnęliśmy torem parę kilometrów i na kol[onii] odpoczynek na st[acji] Buchwald. Teren tutejszy jest pagórkowaty, otoczony lasami, a w nizinach znajdują się bardzo duże jeziora. Teren bardzo nie[łatwy?]. Na wieczór odmarsz 11 km od miejsca [postoj] pod wioskę Śniedany. Podczas marszu otoczenie [sic – obejście] Dobrego Miasta. Marsz prowadził przez tor, następnie za Dobrym Miastem szosą. Mróz nie do wytrzymania.

Dnia 16 [XII 1946 r.]. Raport.

Dnia 16-go o godzinie 1-szej rozbrojenie 6 żołnierzy, 1 oficera [i] 3 milicjantów w miejscowości Lubonin, oraz zabrano [z] państw[owej] spółdzielni z[aopatrzenie] dla PPR-owców. Zdobył z uzbrojenia: 1 LMG, 3 kbk, 1 M[au]z[er], 7 PPSz, 3 pistolety, 14 granatów, 380 sztuk amunicji do PPSz, 300 sztuk am[unicji] do M[au]z[era], 1 torbę, 6 płaszczy, 2 mundury, 1 parę butów.

M.p. 23 XII 1946 r. Raport.

Dnia 23 XII 1946 r. wyprawa do państw[owej] spółdzielni do Lanien. W wiosce złapanie taksówki [sic – samochodu] UB z dwoma UBP-owcami z szoferem PPR-owcem. Podróż taksówka odbywała się do godziny 21 do godziny 3-ciej. Jeździłem do kom[órki] PPR do Bazinowa po Rasina Pawła nr leg[itymacji] 5770. Przez ten czas patrol wyniosła [zaopatrzenie ze] spółdzielni. Przytrzymanie 1 [pracownika] UB, który był instruktorem po szkole polityczno-wychowawczej. Zdobył: 2 pistolety, 50 sztuk amunicji. Taksówka

M.p. 20 XII 1946 r. Raport.

Dnia 20 XII 1946 r. dowiedziałem się od pewnych osób, że patrol jest opisana we wszystkich Urzędach Bezpieczeństwa. Pościg był nieduży.

M.p. 27 [XII 1946 r.]

Św[ięta] Bożego Narodzenia spędzane były w lesie, lecz w zadowoleniu, tego samego dnia wojsko robiło manewry po terenie.

Dnia 25 [XII] zasadzka na samochód, który szukał nas po pustej wiosce, lecz tą samą drogą nie wrócił.

M.p. 27 XII 1946 r. Raport.

Dnia 27 XII 1946 r. wyjazd zatrzymanym samochodem ciężarowym do gminy Peterswalde.

W gminie zastałem tylko trzech z MO, w tym [sic – a] komendant MO – nawiał oknem. Nie zdążyłem go złapać. W gminie podstępem wziąłem wójta, który miał być kom[endantem] Komisji Wyborczej, oraz dwie sekretarki. Jedna z nich kończyła szkołę polityczno-wychowawczą i była agentką. Miała organizować podczas wyborów ZWM i siać propagandę komunistyczną. Wójt był poinformowany ode mnie, że nadejdzie 15 tysięcy gazet i tym samym pospalał najważniejsze papiery. Od wójta odebrano M[au]z[er] i pistolet siódmkę.

Trzech [z] MO wziąłem rzekomo na obławę. Po drodze jadąc rozbroiłem posterunek MO pod Jezioranami, było wziąć go trudno, gdyż byli odrutowani – jednak zgłupieli i puścili [nas do środka]. Zdobyto: 1 „sukę” [MG 34], 1 skrzynkę amunicji do M[au]z[era], 2 PPSz, 1 pistolet Vis, 1 torbę, 3 ładownice.

Następnie pojechałem parę km dalej i rozbroiłem wieczorem posterunek MO w Lan-kowie. Posterunek dość silny. Przywołałem do siebie wartownika i w ten sposób porozumiałem się z nim i rozbroiłem MO. Zdobyto: 1 LMG, 1 rkm [sowiecki rkm Diegtariewa], 4 PPSz, 2 pistolety, 18 karabinów – unieszkodliwionych, 18 granatów, 232 sztuk amunicji do PPSz, 1 skrzynkę amunicji do M[au]z[era], 1 torbę, 2 ładownice.

Rozbrojono: 23 [funkcjonariuszy] MO – było na miejscu 9-ciu.

Tylko [sic – zaraz] po odjeździe – pościg 2 samochodami, lecz po krótkiej jeździe zmyliłem im ślad.

Wiadomości ściągnięte od wójta:

Komisja wyborcza w Peterswaldzie:

Przewodniczący komisji	wójt Moskalik Hipolit [zamieszkały] Freim
Z[astęp]ca	[członek] PPR Rusin Paweł - Rasinówka
Członek	[członek] PPR Grochal Antoni – Freamacht [?]

Członek [członek] PPR Rynkiewicz Władysław, Peterswalde
 Członek [członek] PPR Jezierski Antoni – Smoleinen
 Członek [członek] PPR Kępkowicz Jan – Smoleinen
 Członek [członek] PPR Skoczek Antoni – Regertowo

Altkirch - Gronowski Kazimierz, sołtys, PPR
 - Nalewajko Roman, PPR
 Freimacht - Szymaniak Jan, sołtys, PPR
 - Moskalik Hipolit, wójt, PPR
 - Grochal Antoni, PPR
 Peterswalde - Jacenik w szkole rolniczej jako instruktor PPR
 - Rynkiewicz Stanisław, PPR
 Sindainen - Lada Szymon, PPR
 - Jezierski Antoni, PPR
 - Kępkowicz Jan, PPR

UB podejrzewa o współpracę z oddz[iałem?] part[yzanckim?]. Podejrzani z PSL:
 Leszczyk Antoni, Grodzki Aleksander, Obuchowski Lugichiusz, Ruszecki Kazimierz, Grodzki Stanisław.

Raport z dnia 29 [XII 1946 r.]

Dnia 29 została złożona przysięga od nowoprzybyłych.

Słowa przysięgi:

„Przysięgam jako wierny syn Narodu Polskiego i Polski Podziemnej, walkę o byt i przyszłość Niepodległości. Gnębić i niszczyć komunizm i jego zwolenników.

Mam szczerą wolę pełnić służbę Bogu i Polsce. Nieść chętnie pomoc bliźniemu i być posłusznym prawu partyzantów.

Przysięgę składam przed Bogiem i bronią, ażeby zwalczyć komunizm. Przysięgam jeszcze raz wierność oddziałom partyzanckim do końca istnienia.

Tak nam dopomóż Bóg. Amen”.

Uwagi z dnia 31 XII 1946 r.

Pościg w Nielsce na leśniczówkę. Samochód 20 [k]m, tego wieczoru zostawiliśmy [u?] wójta i w postrzałach przypadł Janek.

Raport

Dnia 29 XII 1946 r. milicja z Kotów dała ognia granatami. Pomsta była na MO. Wojsko na wszystkich drogach porozstawiało szlabany. A wszystkie posterunki MO podminowane.

Uwagi z dnia 1-go [I 1947 r.]

Tego dnia dowiedzieliśmy się, że aresztowali ludzi [tam] gdzie staliśmy. Broń, którą powyrzucaliśmy [karabiny zdobyte na MO] pozabierało wojsko – lecz bez zamków, dlatego też żadnej korzyści nie osiągnęli, a dom, w którym była zmagazynowana broń – spalili. Dom był pusty.

Stan uzbrojenia patroli:

1. „Tygrys” – PPSz, TT, siódemka, 7 granatów, 6 bębnow [do PPSz], 2 torby, 1 lornetka
2. „Anglik” – LMG, TT, 6 granatów, 1 bęben, amunicja, torba
3. „Czarny” – Vis, 3 granaty, torba z amunicją
4. „Jaś” – LMG, Colt, Parabellum, 3 granaty, amunicja, torba
5. „Ryś” – PPSz, TT, 5 granatów, 3 bębny, torba
6. „Słowik” – PPSz, Colt, 4 granaty, 5 bębnow, torba
7. „Sroka” – LMG, Parabellum, 3 granaty, amunicja

Stan ogólny: 3 LMG, 30 granatów, 6 toreb, 16 bębnow, 1120 sztuk amunicji, 1 rkm, 9 pistoletów, 4 PPSz

Uwagi z dnia 4-go I 1947 r.

Tego samego dnia rano nawiało dwóch nowo przybyłych – nie do wojska, ani do UB, lecz do domów, gdyż zabrali tylko swoją broń dla własnej obrony. Zwiali podczas ich warty. Mogli nas wszystkich rozbroić i zabrać.

Bez mapy przykra sytuacja i nadzieja zatracona.

Uwagi z dnia 8-go [I 1947 r.]

Tego dnia w marszu po lesie napotykałem bardzo dużo cywili. Brałem ich pod kant, chciałem „aresztować” za kradzież drzewa, ludzie byli w popłochu, że gajowy nasłał wojsko.

Raport. Jadzwalde dnia 17 I 1947 r.

Parę dni postoju na [sic – przy] kolei. Dnia 9-go rano zameldował sołtys o nas. Zostałem żołnierzem i kazałem dostarczyć do UB. Żołnierz był dezertorem z WP i podszywał się za partyzanta. Nakładał liczne kontrybucje i rabował. Tego samego dnia odmarsz pod Szczyt-no do Warfenglingerg.

Dnia 10 wymarsz do miejscowości Jadzwalde, droga prowadziła lasami, cały czas skrycie przed samochodami.

Raport

Dnia 12-go na odpoczynku oplanowanie wymarszu projektowanego po wyborach po dziewiętnastym. Droga ma przedstawiać się następująco:

pierwszy wyjazd ze wsi Klimek, godzina 18 – 6,7 km/godz.

drugi wyjazd ze wsi Milewo, godzina 18, 5,8 km/godz.

trzeci wyjazd ze wsi Usza, godzina 18 – 1,7 km/godz.

czwarty wyjazd ze wsi Kalinowo, godzina 4 – 6,6 km/godz.

Według planu do m.p. 61 wiosek [do przejechania].

Uwagi z dnia 13 I 1947 r.

Będąc u gospodarza [zaistniała] bardzo przykra sytuacja, ażeby nie zdradzić miejsca postoju, a później nie było pościgu. Zgrupowaliśmy się w małej izbie. Ponieważ była niedziela, przyszło dwóch mężczyzn. Jeden z nich mówił o nas, gdzie staliśmy na kwaterze, bardzo dobrze się o nas wyrażał, a drugi z nich koniecznie chciał wejść do pokoju, gdzie byliśmy. Lecz gospodyni zagadała jego i zapomniał wejść. Była bardzo zła sytuacja, gdyż każdemu chciało się kaszleć, tym samym wychodzili po kolei do piwnicy.

Według omówionego planu sytuacja się polepsza, gdyż pada śnieg. A posuwanie ma się odbywać saniami.

75 km

85 km

48 km

12 km

razem: 220 km

Dnia 14-go [I 1947 r.] nad ranem wymarsz. Tego dnia dotarcie pod wieś Rucianen. Przenocowanie do Rana. Nad świtem odmarsz w kierunku połud[niowego]-wsch[odu]. Azymut 350 stopni. Posuwanie odbywa się bardzo niewygodnie, gdyż naokoło jest wojsko i oprócz tego jeżdżą większe siły samochodami po koloniach.

Dnia 15-go [I 1947 r.] dotarcie do Kl. Latania, przenocowanie i nad świtem – godzina 5-ta odmarsz w tym samym kierunku.

Uwagi z dnia 14-go [I 1947 r.]

Tego dnia bardzo ciężko się posuwać i zdradzanie m.p., gdyż bardzo znać ślady, a za śladami szybko trafić. Śnieg topnieje i jest okropnie mokro.

Uwagi z dnia 15-go [I 1947 r.]

Posuwanie [się] lasami, przejście północnej szosy Wielbark-Radzyn. Dobre zatarcie śladów za nami.

Uwagi z dnia 16-go [I 1947 r.]

Dnia 16-go dowiedziałem się, że niedaleko nas przebywa oddział partyzancki w ilości 7 ludzi. Staram się z nimi połączyć.

Raport, dnia 16-go [I 1947 r.]

Z dnia 15-go na 16-go w nocy o godzinie 21 stojący na warcie „Czarny” zaalarmował nas, gdyż udało mu się słyszeć jakiś szum, jakby wojsko okrążało. Wszyscy po szybkim umundurowaniu [się] wylecieli z domu na swoje stanowiska poprzednio powyznaczone. Po sforsowaniu lasów nikogo nie znaleziono. Tym samym powróciliśmy na starą kwaterę, nad ranem – godzina 5,30 wymarsz do wymienionego miejsca. Postój do świtu.

Dnia 17-go godzina 5-ta 30 odmarsz z przewodnikiem, który jest naszego ducha i naszego zapatrywania do miejscowości Stare Weldy, do siatkowca, który ma nas zatrzymać do wyborów i przeprowadzić wywiad o wojsku.

Dnia 18 postój do wieczora.

Uwagi z dnia 17-go [1947 r.]

Przeprowadzałem [rozmowę] z sołtysem [z] PSL, który jest naszego zapatrywania. Chłopcy mają ducha, że do wyborów tylko dwa dni, a do granicy tylko jeden km. Z kwatery co nocowaliśmy, puściłem gospodarza na Zjazd Delegatów Wyborczych do Olsztyna, po poprzednim podpisaniu papierów. Gdy przyjechał, opowiadał, że ludność jest zbałamucona i nie wie z jaką partią trzymać stronę. Na zebraniu brało udział 13 przedstawicieli z różnych partii.

Uwagi z dnia 18-go [I 1947 r.]

Siatka ta, która prowadzi szybką łączność, jest dobrze zakonspirowana, do tego stopnia, że wiedzieli każde nasze posunięcie i rozmowy prowadzone. Tak samo słyszeli o naszych akcjach. Propaganda antykomunistyczna rozsiewa się w jak najobszerniejszy sposób. Aresztowania masowe młodych mężczyzn. Szukają najważniejszej [sic – najmniejszej] przyczyny, ażeby tylko wpakować. Tym samym ludność tutejsza czuje nienawiść do Rządu Demokratycznego.

Uwagi z dnia 19-tego [I 1947 r.]

Tego dnia dowiedziałem się od siatkowców NSZ-tu [sic – NZW], że podczas wyborów zamiast 3.000 ludzi było na głosowaniu może ze 30-tu. A wojsko kościuszkowskie po prostu się wścieka. Było ich przy mnie ze dwudziestu. Chciałem zrobić na nich zasadzkę, lecz nie wolno tutaj robić żadnych akcji, gdyż chodzi o utrzymanie spokoju.

Raport, dnia 18 I 1947 r.

Dnia 18-go w porozumieniu z jednym siatkowcem nawiązałem łączność z NSZ i PAS. Było mi bardzo ciężko, gdyż cały czas podejrzewali [nas] za UB. Dopiero jak poszedłem sam, bez broni, ze wszystkimi swoimi raportami, uwierzyli – tym samym przenieśli nas na zaufaną „melinę”, która jest zakonspirowana. Stąd mam zamiar wyjeżdżać do swoich stron.

Dnia 19-go przebywałem do wieczora. Wieczorem przyszło trzech z oddziału NSZ. Po dłuższych rozmowach dopiero przekonałem ich, że faktycznie jesteśmy oddziałem partyzantkim. Tego dnia chciałem zasięgnąć pewnych informacji od komendanta NZW w sprawie zrobienia akcji, ażeby tylko przeprowadzili nam wywiad. Lecz komendant nie był całkowitego przekonania co do nas i wieczorem obstawili w pewnej odległości naszą kwaterę swoją bojówką, mając za zadanie rozbrojenie nas, jeżeli się nie przekonają [co do nas]. Lecz po przekonaniu [się] wszyscy odeszli.

Zapoznałem z siatki po pseudonimach:

1. Komendant oddziału chor[ąży] pseud[onim] „Las”
2. Komendant bojówki sierż. „Sęp”
3. D[owód]ca patroli ps. „Klon”
4. d[owód]ca drużyny kapral „Borsuk”
5. d[owód]ca drużyny kapral „Bocian”
6. siatkowiec kapral „Lew” - „Bolek”.

Uwagi z dnia 20-go [I 1947 r.]

Rozpoczęcie podróży godzina 18-ta 20. W rozmowie z siatkowcami dowiedziałem się, gdzie może przechodzić patrol [NZW]. Patrol przechodzi i trzeba się [jej] spodziewać w następnych terenach: Bandysie-Zawady-Golanka-Grale-Płaszczycy. D[owód]cą partyzantki NZW [jest] sierżant „Sęp”, z[astęp]cą plut. „Klon” z oddziału „Lasa”.

Wyjazd dnia 20-go [I 1947 r.], Raport

Dnia 20 przebywali[śmy] u tego samego gospodarza, a wieczorem siatka tutejsza z członkami bojówki wynajęła nam podowdy, którymi dokładnie dostałem się do miejscowości Szarczalotka. W tej miejscowości postój do dnia 21-go do wieczora. Nad ranem wyjazd.

Uwagi z dnia 21 I 1947 r.

W nocy stał się wypadek z powodu wywrócenia wozu. Czterech ludzi porządnie się potłukło. Ludność tutejsza w ogóle nie uważa wojska nabija się w niechęć [do berlingowców]. A mogliśmy to dobrze spraktykować, gdyż kazałem się podszywać za wojsko. Wioska, w której stoimy, tj. **Dombek**, w ogóle nie brała udziału w wyborach, ludzie zaczynają szeptać na rząd komunistyczny. Ja natomiast gdzie stoję, oprócz tego jeszcze lepiej wpajam nasze rządy.

Tego wieczoru odjazd do miejscowości **Dombek**, podróż bez żadnych strat. W trakcie jazdy brałem dwóch przewodników, gdyż mapa była podarta i nie znałem drogi.

Załącznik nr 2**Rozliczenia finansowe patrolu 6 Brygady Wileńskiej podczas rajdu „pruskiego”****Wydatki i dochody z m.p.****Przychód:**

sp[ółdzielnia] Lanno	1300 [zł]
sp[ółdzielnia] Lubonin	500 [zł]
od dezertersów	7000 [zł]

Rozchód:

Zakup mydła	300 [zł]
Miszuki - 2 kg wędliny, chleb	1000
Stacja - wódka, papierosy, bateria	800
papierosy	600
przez Olsztyn - wódka, zakąska, papierosy	1200
Frelumand - papierosy, chleb	600
Bochlaw – papierosy, żywność	800
Kl. Lattanem – kogut, chleb	450
Kartheingunt – żywność	500
Gluch – słonina, chleb, papierosy	1300

Lysach – chleb	200
Gluch – chleb	250
Zwolniony z MO	500
Gluch – wódka	500
Gr. Lattanem – kogut, chleb, jedzenie, bibułka	450
Stare Weldry – słonina, chleb	1150 [?]
Suche – paopierosy, chleb, słonina	
Baterie	900
Suche – mięso	800
Suche – mięso, chleb, słonina	850
Sarczalanka – chleb, żywność, jajka	380

od Jasia pożyczono 650 zł

Załącznik nr 3

Raport zastępcy szefa PUBP w Łomży z likwidacji patrolu „Tygrysa”

ściśle tajne

Do

Szefa Wojewódzkiego Urzędu

Bezpieczeństwa Publicznego

w Białymstoku

Raport specjalny

Melduję, że w dniu 23 I 1947 r. wysłałem grupę operacyjną na teren gminy Lubotyń pow. łomżyńskiego, do wsi Gniazdowo, Rogowo Stare [i] Rzepiennik, celem przeprowadzenia operacji na podstawie materiałów znajdujących się w posiadaniu Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży, a także po otrzymaniu danych że we wsi Gumowo ma odbyć się wesele. Wyjeżdżająca grupa otrzymała zadanie skontrolowania wiarygodności odbywania się tego wesela i w razie [gdby]by tam byli obecni członkowie nielegalnych organizacji – sprawdzić i zatrzymać.

Przy wejściu grupy do wsi Gumowo, grupa natknęła się na wartownika wystawionego przez bandę znajdującą się na tym weselu, uzbrojony on był w automat PPSz, 2 pistolety i 8 granatów, który zauważywszy grupę wojskową krzyknął - „stój!”. Nasi odpowiedzieli, że jest to swoja patrol. Bandyta odpowiedział, że droga jest wolna, gdy nasza grupa podeszła bliżej, to zauważyła, że na posterunku stoi bandyta uzbrojony – to go wtedy złapali za gardło i rozbroili. Wtenczas on sam pokazał, gdzie jest d[owód]ca „Tygrys”, podeszli do „Tygrysa” i tak samo zrobili. „Tygrys” zaczął tłumaczyć, że on taki sam jak oni, a reszta bandy znajdowała się w mieszkaniu drugim [a] nie na weselu. Gdy nasi podeszli i krzyknęli, żeby się poddali, to oni w odpowiedzi na to odpowiedzieli, że będziemy się bronić do ostatniej kropli krwi. Wtedy grupa operacyjna otaczając dom otworzyła ogień. Banda odbijała się [sic – odpierała ten atak], wtedy grupa operacyjna zaczęła obrzucać dom granatami, w tym czasie zapalił się dom. Wtenczas bandyci zaczęli z domu wyskakiwać przez okna. W czasie tej akcji zostało dwóch bandytów rannych ciężko, którzy się poddali. Jeden bandyta powiedział, że nie podda się, grupa odkryła [sic – otworzyła] powtórnie ogień i obrzucanie granatami. No – wszystko jedno, bandyta z mieszkania nie wyszedł i spalił się. Spaliło się również całe zabudowanie tego gospodarza w raz z inwentarzem całym, a mianowicie: 2 konie, krowa, świnie i inne rzeczy znajdujące się w mieszkaniu.

Po zatrzymaniu całej bandy okazało się, że to patrol 6 Brygady Wileńskiej w składzie czterech osób z terenu powiatu bielskiego od Bociiek pod dowództwem „Tygrysa”. Grupa „Tygrysa” z rozkazu „Wiktora” w dniu 5 XII 1946 r. po otrzymaniu zadania wyruszyła w teren. Po drodze „Tygrys” dobrał sobie trzech bandytów i jedną kobietę. Zadaniem jego było pojechać do Szczytna i zbadać teren i przeprowadzić wywiad jak na terenie i powrotną drogą wrócić do Bociiek przez powiat łomżyński. I gdy z całą grupą 8 ludzi przeszedł na teren powiatu łomżyńskiego w dniu 22 I 1947 r. o godzinie 20-tej i zakwaterowali się we wsi Gumowo, gdzie dnia 23 I 1947 r. o godzinie 4-tej rano zostali złapani.

W czasie podróży przez różne miejscowości dokonywali różnych napadów, co jest zapisane przez „Tygrysa” w jego codziennych raportach. W załączeniu przesyłam raporty. W skład grupy wchodziło 8 osób:

1. D[owód]ca patroli 6 Brygady Wileńskiej z oddziału „Ryka” [sic] „Ryga”], „Wiktora”, por. Mieczkowski Henryk ps. „Tygrys”.
2. Warecki Tadeusz „Anglik”, kapral podch[oraży]
3. Lekler Stefan ps. „Ryś”

4. Cymerman Jan ps. „Jaś”
5. Smarczewski Mieczysław ps. „Słowik” (ranny)
6. Czubaszek Bolesław ps. „Czarny” (obecnie ranny)
7. Werkowska Anna bez ps[eudonimu]
8. Smarczewski Henryk ps. „Sroka” i „Kobus” – spalił się.

Uzbrojenie patroli:

1. RKM – 4 sztuk[i] (3 sztuki spalonych i jeden zdolny do użytku)
2. Automatów PPSz – 4 sztuki (2 spalone i 2 dobre, tylko jednego nie zwróciło wojsko)
3. Pistoletów – 9 sztuk (z tego 7 dobrych, 2 spalone, również 2 pistolety wojsko schowało i nie oddaje)
4. Granaty – 34 sztuk było, zdobyto 18 sztuk, reszta spaliła się.
5. Amunicja – 250 sztuk, reszta spalona.

Bandyci wszyscy ubrani po wojskowemu, dwóch po cywilnemu, kobieta też była ubrana w uniform wojskowy.

Poniżej podaję nazwiska referentów, którzy brali udział w operacji:

- | | |
|--------------------|---------------------|
| 1. Płocki Roman | 3. Koliński Tadeusz |
| 2. Kowalski Antoni | 4. Kijek Zdzisław. |

„Tygrys” daje materiał na powiat Bielsk Podlaski na „Ryka” [sic – „Ryga”], „Kreta”, „Wiktora” i na jednego księdza z PSL. Dalsze dokładniejsze dane podamy w jak najbliższym czasie.

W czasie operacji ranny [został] jeden żołnierz. W załączeniu przesyłam protokół rewizji osobistej „Tygrysa” dla orientacji. Automatu i pistoletu „Tygrysa” wojsko nie oddało.

Z[astęp]ca szefa Powiatowego Urzędu
Bezpieczeństwa Publicznego w Łomży
/-/ Rewucki ppor.

„... wyszedł do mnie ubrany po wojskowemu jako porucznik dowódca bandy, po zapytaniu się przeze mnie z jakiego pułku pochodzi odpowiedział mi, że z 6-ej Brygady Wileńskiej, więc ja odebrałem temu por[ucznikowi] broń: pistolet siódmkę belgijską i odprowadziłem go do na-

stępnego budynku, tam porozmawiałem z nim i dowiedziałem się, że jest to oddział bandycki ponieważ wylegitymował mi się por[ucznik] dokumentem 6-ej brygady partyzanckiej.

„... zaczęliśmy zdobywać dom szturmem, strzelając z RKM-ów i KB-eków oraz rzucając granatami. Budynek w którym byli bandyci zaczął się palić lecz bandyci nie przzerwali ognia do ostatniej chwili, aż zaczęło się wszystko obwalać z góry na nich, wtedy wyskoczyło już z ognia trzech bandytów na których płonęły ubrania i dwóch było rannych, natomiast czwarty bandyta przeszyty w domu serią kul z RKM-u spalił się z pistoletem w rękę. W budynku w którym nie pozostało nic, wszystko spłonęło. [...] Gospodarz domu z żoną i troje dzieci zostali przy życiu, ponieważ wyszli jak tylko zaczął się palić dom. Wszystko im się spaliło.²⁰”

²⁰ Tamże.